



ANDRZEJ CAPIĘA

redaktor wydania

Na Podkarpaciu nie ma wielu zamków. Ten w Zaklikowie wyróżnia się jednak szczególnie. Dlaczego? Tego dowiemy się po przeczytaniu artykułu „Kawaler na zamku” na stronach IV i V. Marta Woynarowska zagłębia z kolei do zamkniętego klasztoru klarysek. Co tam zobaczyła? Zapraszamy na stronę VIII. W Raclawicach koło Niska jest tajemnicze uroczysko, które ostatnio przeszło w prywatne ręce. Czy nowy właściciel zachowa jego dziewiczy charakter? Czytaj na stronie VI. ■

ZA TYDZIEŃ

- Opowiemy o TAJEMNICACH KAPUCYŃSKICH podziemi
- Przedstawimy PARAFIĘ W STRZEGOMIU
- GRUDZIEŃ 1981 W KOPALNI „WUJEK” – wystawa w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli

V Diecezjalny Turniej Halowej Piłki Nożnej Ministrantów

Mistrzowie od Królowej

W sobotę 19 stycznia w Koprzywnicy i Łoniowie odbył się już V Diecezjalny Turniej Halowej Piłki Nożnej Ministrantów w kategorii od III klasy szkoły podstawowej do I klasy gimnazjum włącznie.

Do sportowej rywalizacji przystąpiło 15 drużyn z Chobran, Chodkowa, Koprzywnicy (parafie św. Floriana i Matki Bożej Różańcowej), Łoniowa, Modliborzyc, Momot, Połańca (parafia MB Wspomożenia Wiernych), Sandomierza (parafia katedralna), Stalowej Woli-Rozwadowa (parafia MB Szkaplerznej), Stalowej Woli (parafia MBKP), Tarnobrzega (parafie Miłosierdzia Bożego i Dobrego Pasterza), Tarnowskiej Woli i Zarzecza. Turniej rozpoczął się Mszą św. sprawowaną w kościele św. Floriana w Koprzywnicy, po której odbyło się losowanie 4 grup eliminacyjnych. Zawody przebiegały w sportowej i serdecznej atmosferze, a emocji było co



KS. MICHAŁ SZAWAN

niemiara. Aż w trzech spotkaniach o zwycięstwie decydowały rzuty karne. Najlepszą drużyną tegorocznych rozgrywek okazali się ministranci z parafii Matki Bożej Królowej Polski w Stalowej Woli, którzy w finale pokonali niespodziankę turnieju, drużynę z Zarzecza. Trzecie miejsce przypadło ministrantom z parafii Miłosierdzia Bożego w Tarnobrzegu, a czwarte drużynie z Chod-

Najlepsze drużyny turnieju wraz z organizatorami

kowa. – Celem całego turnieju jest podziękowanie wszystkim ministrantom za ich służbę przy ołtarzu oraz uczenie zdrowej, sportowej rywalizacji – wyjaśnia ks. Rafał Olszówka, główny organizator zawodów. Wszystkim drużynom wręczono pamiątkowe dyplomy, a ekipy z podium i najlepsi zawodnicy otrzymali puchary oraz nagrody rzeczowe.

KS. MICHAŁ SZAWAN

KOŁĘDY TO CZAS



Jak Polska długa i szeroka, styczeń to okres, kiedy odbywają się różnego rodzaju przeglądy kolęd i pastorałek. Organizowane są również konkursy na najładniejszą szopkę. Z roku na rok jest ich coraz więcej, a organizatorzy, zarówno świeccy, jak i duchowni, prześcigają się w trosce o liczbę uczestników, pomysłowość, bogactwo scenicznej oprawy oraz zakres repertuaru. Są już więc przeglądy parafialne, gminne, powiatowe, międzypowiatowe czy wojewódzkie, że wspomnę tylko te najbardziej popularne. Z jednej strony należałoby się więc cieszyć, że kolędy i pastorałki w coraz większym zakresie zaglądają pod strzechy, z drugiej jednak zachodzi obawa, iż taki ich wysyp może wkrótce ludziom spowszednieć. ■

Żywa szopka w Rudniku nad Sanem

Pielęgniarki ostrzegają



Referendum podgrzeje atmosferę w szpitalu, gdzie trwa protest

STALOWA WOLA. Po dwugodzinnym strajku ostrzegawczym pielęgniarki ze szpitala w Stalowej Woli przymierzają się do strajku generalnego. Nie porozumiały się z dyrekcją w sprawie podwyżek. Dyrektor Edward Surmacz stanowczo broni swojej propozycji podwyżek pensji po 325 zł od stycznia. Pielęgniarki domagają się pensji wyższych o 750 zł. To połowa tego, co dostali we wrześniu lekarze. Po ostatecznym fiasku rozmów związkowcy podpisali protokół rozbieżności. Kolejnym krokiem

było ogłoszenie referendum, w którym mają odpowiedzieć na proste pytanie: „czy jesteś za strajkiem?”. Zbieranie głosów potrwa tydzień. Dyrektor ostrzega, że strajk pielęgniarek skończyć się może wygaszeniem oddziałów, czyli po prostu stopniową ich likwidacją. – Nie ma pieniędzy na wykończenie nowego bloku operacyjnego, bez którego szpital nie będzie prawdziwym szpitalem. Nie ma takich pieniędzy na podwyżki, jakich domagają się pielęgniarki – powiedział.

Wszyscy dla Dzieciny

STALOWA WOLA. Monumentalny noworoczny koncert kolęd odbył się w bazylice konkatedralnej w Stalowej Woli. Wzięły w nim udział chóry z innych kościołów oraz z Miejskiego Domu Kultury, a także dwie orkiestry dęte. Dla publiczności zaśpiewali „Mały Cantus”, Puellarum Cantus”, „Gaudium”,

„Solidarności”, „Lasowiaci” i chór konkatedralny. Przygrywały orkiestry dęte z Miejskiego Domu Kultury oraz Ochotniczej Straży Pożarnej z Jezowego. Na finał dyrygent chóru konkatedralnego Stanisław Kuszyb pokierował wszystkimi chórmi, które wspólnie zaśpiewały „Podnieś rękę, Boże Dziecię”.

Strażacki opłatek

BUKOWINA. W Domu Ludowym w Bukowinie odbyło się spotkanie opłatkowe strażaków z gminy Ulanów pod hasłem „Snij się, kołodo...”. Druhowie z Bielin, Bielińca, Glinianki, Ulanowa, Wólki Tanewskiej, Dąbrówki, Dąbrowicy i Kurzyny Średniej oraz mieszkańcy Bukowiny śpiewali kolędy przy akompaniamencie akordeonu, na którym przygrywał ks. Krystian Lubiński, wikariusz z

Bielin. Odczytano również fragment Ewangelii św. Mateusza o narodzeniu Pana Jezusa. Podczas opłatkowego spotkania wystąpili również uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Bielinach w programie przygotowanym przez Wandę Smutek, nauczycielkę języka polskiego. Zaprezentowali „Jasełka z punktu widzenia piekielka” oraz „Legendę o Czwartym Mędrцу”.

Wzruszająca wigilia

STALOWA WOLA. Spektakl „Noc wigilijna” wystawił w Miejskim Domu Kultury w Stalowej Woli zespół z Koła Gospodyń Wiejskich z Nockowej koło Sędziszowa. Dla wielu osób wzruszające było to, że z Nockowej pochodzi nieżyjący już legendarny reżyser Józef Worek-Zmuda, który sprawił, że amatorski teatr ze Stalowej Woli należał po wojnie do początku lat osiemdziesiątych do jednych z najlepszych w kraju. Do największych osiągnięć tego artysty należały m.in. takie wyreżyserowane przez niego sztuki jak „Namiestnik” Hochhuta, „Mazepa” Słowackiego, „Fizycy” Durrenmatta czy „Betlejem

Polskie” Rydla. Okazało się, że pan Józef w młodości przez trzy miesiące studiował w seminarium duchownym, ale zrezygnował z drogi do kapłaństwa. Niemal nikt w Stalowej Woli o tym nie wiedział.



Scena z „Nocy Wigilijnej”

Milenijna konferencja

SANDOMIERZ. „Milenium Chrztu Polski” to tytuł naukowej konferencji, która odbyła się w Domu Katolickim w Sandomierzu. Została ona zorganizowana przez Wydział Nauki i Wychowania Katolickiego Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, IPN w Rzeszowie i Katedrę Historii Kościoła XIX i XX w. Wydziału Teologii KUL. Większość przybyłych stanowiili nauczyciele religii i historii oraz młodzież szkolna. Trzy wykla-

dy zwieńczyła prezentacja multimedialna, pokazująca zdjęcia z Milenium Chrztu Polski w diecezji przemyskiej autorstwa Zenona Fajgera i Macieja Rędziniaka z IPN w Rzeszowie. Uczestnicy zwidli także wystawę poświęconą tej tematyce. Mogli też kupić książkę ks. Bogdana Stanaszka „Kryptonim »Wisła«. Służba Bezpieczeństwa wobec obchodów Milenium Chrztu Polski w Sandomierzu”.

Dobre wieści

SANDOMIERZ. Dobre wieści dla Sandomierza przysły z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie. Marszałek województwa świętokrzyskiego Adam Jakubas otrzymał zapewnienie, że projekt rewitalizacji sandomierskiej starówki zostanie utrzymany na liście kluczowych inwestycji Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Całkowity koszt projektu „Rewitalizacja Starego Miasta w Sandomierzu” wynosi ok. 11 mln euro, z czego unijne dofinansowanie ma wynieść 9,3 mln euro. W jego ramach ma zostać wymieniona cała przestarzała infrastruktura Starego Miasta, zbudowany nowy system odwodnienia i drenażu sandomierskiej Starówki. Ponadto

wymieniana będzie także nawierzchnia.



Grudniowa awaria sieci wodociągowej na sandomierskiej Starówce

Ku istocie rzeczy

MIĘDZY ŚWIATŁEM A CIEMNOŚCIĄ



– Czas mija szybko, czas śmierci, ale i czas życia. Dla jednych to slogan, dla drugich to prawda, która wbija się ostrym cierniem w ich świadomość. Dlatego też rozróżnienie, że życie ludzkie nie jest tylko dążeniem ku śmierci, ale dążeniem do życia – jest tchnieniem nadziei. A głosem, który przypomina tę prawdę, jest dzień i noc, noc i dzień. Bo tak czas też mierzymy. I ta dialektyka dnia i nocy, zwłaszcza w okresie przeżywania zimy, wzbudza tęsknoty za słonecznym latem i kieruje naszą myśl na prastary symbol: właśnie na napięcie, jakie istnieje między światłością a ciemnością. Ten prosty i czytelny symbol ma też nam wiele do powiedzenia. Pamiętamy może, że podczas Pasterki, Mszy św. odprawianej w nocy, czytaliśmy tekst Izajasza, który został przytoczony również dzisiejszej niedzieli. Jeszcze raz Kościół zastosował te słowa do gromadzącego się w kościele ludu, już w nieco innym kontekście: nie w kontekście Bożego Narodzenia, ale w okresie, kiedy Jezus z Nazaretu leczy ludzkie nie-może i kiedy naucza; kiedy wzywa do nawrócenia i powołuje, aby iść za Nim, powołuje do bezpośredniej służby dla zbliżającego się królestwa Bożego. Proszę zauważyć, że od chwili, kiedy Słowo stało się Ciałem, kiedy Światło weszło w ciemności tego świata, jawi się nowa relacja: Chrystus wobec ludzi, Chrystus – Światłość i ludzie – ciemność. I dopiero w tym styku dokonuje się przemiana człowieka. Chrystus przychodzi i kieruje apel do tłumu i do konkretnych osób: Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI



KS. MICHAŁ SZAWAN

Charytatywny Koncert Kolęd w Tarnobrzegu

Dziękując ludziom dobrej woli

W Tarnobrzesckim Domu Kultury odbył się Charytatywny Koncert Kolęd, zorganizowany przez Fundację Światło–Życie, działającą na terenie naszej diecezji.

Dla licznie zgromadzonej publiczności kolędy zagrał „Zespół w Składzie”, który po raz pierwszy wystąpił w Tarnobrzegu. Koncert był wyrazem wdzięczności dla wszystkich darczyńców, którzy wspomogli fundację w jej działalności. To finansowe wsparcie wielu ludzi dobrej woli pomogło w ubiegłym roku wychować nowych animatorów – wolontariuszy i przeprowadzić wakacyjną akcję wypoczynku dzieci i młodzieży. Wzięło w niej udział w skali diecezji niemal 600 osób.

Fundacja Światło–Życie prowadzi działalność w naszej diecezji od roku 2006. – Jej głównym celem jest wychowywanie człowieka otwartego na potrzeby drugiego, gotowego do dzielenia się z innymi tym, co posiada – wyjaśnia ks. Adam Lechwar, kierownik ośrodka fundacji w Sandomierzu. – Z zebranych środków udzielamy także pomocy osobom niepełnosprawnym, kobietom samotnie wychowującym dzieci oraz in-

nym wymagającym szczególnej troski – dodaje. Przed koncertem i tuż po jego zakończeniu młodzież z Ruchu Światło–Życie przeprowadziła zbiórkę wolnych datków do puszek oraz rozprowadzała specjalne świece. Warto zaznaczyć, że wesprzeć fundację może każda osoba prywatna, przekazując w zeznaniu podatkowych kwotę 1 proc. na Fundację Światło-

Dla darczyńców i przybyłych gości kolędy zagrał „Zespół w Składzie”

–Życie jako organizację pożytku publicznego. Ponieważ fundacja ma wiele oddziałów, w rubryce „Inne informacje” należy dodać: „Dla Ośrodka w Sandomierzu”. Dla zainteresowanych podajemy informacje, które należy wpisać w zeznaniu podatkowym: Fundacja Światło–Życie w Katowicach, KRS 0000071891, NIP 634 10 46 851.

KS. MICHAŁ SZAWAN

PODZIĘKOWANIE

W imieniu działającej od 2006 roku na terenie sandomierskiej diecezji Fundacji Światło–Życie w Katowicach Ośrodek w Sandomierzu z siedzibą przy ul. Mariackiej 8, wyrażam serdeczne podziękowanie:

Panu Prezydentowi Miasta Tarnobrzeg za życzliwe wsparcie finansowe Charytatywnego Koncertu Kolęd, zorganizowanego w Tarnobrzesckim Domu Kultury 17 stycznia 2008 r., oraz za pozwolenie na zorganizowanie przy tej okazji kwesty wyrażonej Decyzją Nr S.O.V.-5022/1/08 z 09.01.08r.;

Wszystkim Ofiarodawcom, którzy przez dobrowolne datki zgromadzili na rzecz fundacji kwotę 742,35 zł. Środki te zostaną spożytkowane na działalność statutową fundacji.

W końcu Wolontariuszom z Ruchu Światło–Życie oraz Radiu Leliwa, Miejskiej Telewizji Tarnobrzeg i Redakcji „Gościa Niedzielnego”, dzięki zaangażowaniu których Fundacja nie poniosła żadnych kosztów związanych z tą publiczną zbiórką.

KS. ADAM LECHWAR
kierownik ośrodka fundacji w Sandomierzu

Pierwsza grupa kawalerów została mianowana

Kawaler



Renowacji zaklikowskiego zamku od początku towarzyszyła aura tajemniczości, szczególnie kiedy okazało się, że za całą sprawą krył się Włoch i to jeszcze kawaler maltański!

Okoliczna ludność opowiadała cudeńka o tym, co to się nie wyprawia za grubymi murami.

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ CAPIGA

Jeszcze pół roku temu Zaklików obiegła sensacyjna wieść, iż do zamku wprowadzą się przepędzone z Kazimierza betanki. Teraz gdy plotka już ucichła, wszyscy zastanawiają się, co gorącej krwi Włoch sam porabia na zamku...

Kawalerowie na zamku

Zamek po renowacji przedstawia się naprawdę imponująco; mam na myśli nie tylko nową elewację, ale przede wszystkim z przepychem odnowione i stylowo urządzone wnętrza (sale balowe, recepcyjne i konferencyjne oraz pokoje gościnne).

– Zamek był to dla mnie prawdziwy krzyż Pański – przyznał wójt Zaklikowa Ryszard Polański. – Budowla się sypała, a wokół niej pasły się konie. Fundacja Kawalerów Maltańskich była dla nas wybawieniem.

Podczas uroczystego otwarcia zamku zadowolony był też jego właściciel, Luigi Bellini Trinchi, założyciel Fundacji Kawalerów Maltańskich pod we-

zwaniem Jana III Sobieskiego. – Pragnę, aby zamek stał się centrum kultury promieniującym nie tylko na Zaklików, ale również na cały powiat – powiedział.

Kawalerowi Maltańscy mieli wysłać na kursy do Rzymu i Florencji najbardziej utalentowaną okoliczną młodzież. Do Zaklikowa przyjeżdżałoby artystów z Włoch po to, aby na miejscu szkolić innych. Luigi Bellini Trinchi przyrzekł też pomoc w restauracji innych zamków i pałaców.

Kawalerowie Luigiego

Andrzej Nycz poznał Luigiego Bellini Trinchi na jesieni 1999 roku, podczas targów turystycznych w Krakowie. Włoch chciał założyć w Polsce fundację kawalerów maltańskich, ale administracyjno-prawne przeszkody były dla niego nie do pokonania. Andrzej Nycz i jego kolega Zbigniew Mazur obiecali pomoc.

Wkrótce w Stalowej Woli narodziła się Fundacja Kawale-

Zamek w Zaklikowie większość czasu stoi pusty

ów Maltańskich im. Jana III Sobieskiego (Luigi bowiem darzy sympatią polskiego króla, który pokonał Turków pod Wiedniem). Tytuły kawalerów miał nadawać sam Luigi Bellini odpłatnie. Pieniądze miały iść na szczytne społeczne cele. Wśród wyróżnionych byli między innymi Andrzej Nycz, Zbigniew Mazur i Ryszard Polański.

Na początku 2000 roku Luigi Bellini Trinchi wraz z grupą włoskich biznesmenów gościł w Zaklikowie. Wpadł mu w oko miejscowy zamek. Budowla była wprawdzie własnością gminy, ale samorząd nie miał pomysłu na jej zagospodarowanie. Włoch złożył radnym propozycję zakupu zamku, rozważając dalekosiężne wizje jego przyszłego funkcjonowania; mieli tutaj przyjeżdżać artyści i naukowcy. Po krótkim okresie wahania Rada Gminy zgodziła się na sprzedaż.

Biegły wycenił zamek oraz 98-arową działkę, na której stoi, na ponad 200 tys. złotych. Była to dosyć przystępna

w litewskiej kaplicy w podziemiach Watykanu

na zamku

cena, zważywszy na położenie budowli na atrakcyjnym terenie. Pieniądze na kupno zamku darowała polskim kawalerom pewna włoska fundacja.

Luigi Bellini Trinchi, Andrzej Nycz i Zbigniew Mazur zawiązali spółkę „Angole Azzurro” (Błękitny Anioł). Spółka, zgodnie z umową podpisaną z Fundacją Kawalerów Maltańskich, uzyskała prawo dzierżawy zamku na dwadzieścia lat. Miał w nim powstać prywatny dom spokojnej starości. Na początku prace przy budowie przebiegały prawidłowo. W kwietniu 2002 roku Luigi Bellini Trinchi wycofał się jednak z pomysłu urządzenia w zamku domu spokojnej starości, gdyż, jego zdaniem, Polacy są za biedni na taki luksus. Decyzja ta nie była w smak polskim wspólnikom; spółka zaprzestała bowiem realizować podstawowy cel fundacji. Kilka miesięcy później Andrzej Nycz i Zbigniew Mazur w proteście zrezygnowali z członkostwa w zarządzie „Angole Azzurro”. Odbudowa zamku zakończyła się wprawdzie sukcesem, ale Luigi Bellini Trinchi został w nim sam.

Obietnice bez pokrycia

– Deklaracje składane społeczności zaklikowskiej i władzom gminy przez przedstawicieli Fundacji Kawalerów Maltańskich co do przyszłego wykorzystania zamku były bardzo interesujące – mówi przewodniczący Gminy Zaklików Sylwester Piechota. Zamek po jego przebudowie miał pełnić funkcję ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci niepełnosprawnych oraz ośrodka konferencyjno-szkoleniowego dla lekarzy i biznesu (padały deklaracje, że mieszkańcy Zaklikowa będą mogli korzystać z usług wysokiej klasy lekarzy specjalistów). Zapewniano, że na zamku będą przyjeżdżać myśliwi z Europy Zachodniej, dla których okoliczne lasy stanowiłyby znakomity teren do polowań.

Zdaniem Sylwestra Piechoty, znanego również lokalnego regionalisty (a opinię tę podzielają także zwykli mieszkańcy Zaklikowa), były to obietnice całkowicie bez pokrycia, a władze gmi-

Zdjęcie z lewej: **Luigi Bellini Trinchi** (z lewej) i **wójt Zaklikowa Ryszard Polański**. Z prawej: **Sala balowa zamku**



W XVI WIEKU W ZAKLIKOWIE

został zbudowany kamienno-drewniany zamek. Nie dotrwał do naszych czasów, bowiem zniszczony został podczas wojny północnej, toczącej się w latach 1700–1721, i od tej pory stopniowo popadał w ruinę. Pozostałości zostały rozebrane na budulec, a fundamenty z biegiem czasu zapadły się w ziemię. Ostatnim właścicielem dóbr dzdziechowicko-zaklikowskich był Zygmunt Zaklika, kasztelan bełzki, który zmarł bezpotomnie, a jego posiadłości przeszły w ręce rodu Gniewoszków z Dalewic. Pod koniec XVI wieku Marcin Gniewosz przyjął kalwinizm.

ny sprzedając obiekt w trybie bezprzetargowym, nie poczyniły żadnych zabezpieczeń prawnych w przypadku niewywiązania się nabywców ze zobowiązań (np. wniesienie przez nich zabezpieczenia finansowego, które przepada na rzecz samorządu, jeżeli obiekt w określonym terminie nie zostanie oddany do użytkowania na cel określony w umowie notarialnej). Nie podjęto starań, aby nieruchomości nie sprzedawać tylko oddać w użytkowanie wieczyste lub też zawrzeć umowę o przebudowie zamku w formie partnerstwa publiczno-prywatnego (zamek przez określony w umowie czas, 20–30 lat, użytkowany jest przez prywatnego przedsiębiorcę, który z jego eksploatacji odzyskuje nakłady poniesione na modernizację obiektu wraz z należnym zyskiem, a nieruchomość stanowi dalej własność gminy). Zaniechano pod-

jęcia, wspólnie z właściwym ministrem i wojewodą, kroków przewidzianych w ustawie o fundacjach, gdyż Fundacja Kawalerów Maltańskich nie realizuje celów, dla których została utworzona.

– Aktualnie obiekt jest udostępniany mieszkańcom Zaklikowa dwa, trzy razy w roku – mówi przewodniczący. – Przebudowa była prowadzona chaotycznie, efektem czego bryła zamku została zniekształcona, a zaplecze kuchenne, które zapewniałoby całoroczne jego użytkowanie, nie zostało dokończony. O ile mi wiadomo właściciel nie reguluje na bieżąco podatku od nieruchomości. Obawiam się, że sytuacja ta może potrwać dłuższy czas.

Niestety, nie udało się nam porozmawiać z właścicielem zamku. Ochrona nie wpuściła nas nawet na teren posesji. Dowiedzieliśmy się tylko, iż Luigi Bellini Trinchi zimę spędza w Italii, a do Polski zawita najwcześniej w maju.

W Stalowej Woli powstała blacha pancerna, jaką produkują tylko nieliczni na świecie

Superstal, superzysk

Po ponad trzech latach prób specjaliści Huty Stali Jakościowych ze Stalowej Woli opracowali technologię produkcji blach pancernych o wysokich parametrach ścieralności, dorównujących najlepszym światowym wzorom. Nowa produkcja to gwarancja zatrudnienia i dobrych zarobków.

Zaletą blach pancernych z Huty Stali Jakościowych jest stosunkowo niewielka grubość. Już przy czterech milimetrach chronią przed pociskami. Dzięki temu można z nich produkować sprzęt wojskowy z osłonami balistycznymi, znacznie lżejszy i tańszy od dotychczas stosowanych zabezpieczeń.

Prawdopodobnie pierwszy wyciągnie rękę po blachy producent kołowego transportera opancerzonego Rosomak z Siemianowic Śląskich. Blachy pancerne ze Stalowej Woli przeszły już wstępne testy. Na poligonie nie pękały, nie strzępiły się, ale wybrzuszały, i w ten sposób pochłaniały siłę uderzenia pocisku. Jeśli kolejne testy potwierdzą zalety blach, HSJ może liczyć na eksport do Słowenii, Słowacji i Republiki Południowej Afryki.

Spółka HSW Huta Stali Jakościowych SA należy do prywatnego częstochowskiego koncernu Żłomrex, który zwiększył już zatrudnienie o 40 osób. HSJ zatrudnia teraz 1095 osób.

RD



Walcowanie wlewków w Hucie Stali Jakościowych wygląda imponująco



Czy to koniec marzeń o uratowaniu malowniczego zbiornika?

Tajemnice starorzecza

ANDRZEJ CAPIGA

W tym ciekawym roślinnym środowisku można się natknąć na czarne i zielone dzięcioły, drążące duże dziuple w starodrzewach.

W zbiorniku wodnym pluskają się wydry, a bobry budują swoje żeremia.

Malowniczy zbiornik wodny „Waldekówka”, położony w Raclawicach, naprzeciw byłego dworku rodziny Waldecków, mógłby się stać doskonałym miejscem na urządzenie edukacyjno-przyrodniczej ścieżki. Niestety, nadmierna ingerencja człowieka zagraża florze i faunie parku wpisanego do rejestru zabytków.

Składka na park

Zbiornik wodny wraz z nieistniejącym już dworkiem wchodził w skład majątku ziemskiego, założonego w XIX wieku przez Wilhelma Waldecka. Po drugiej wojnie światowej władze komunistyczne znacjonalizowały majątek. W 1995 r. Ryszard Waldeck odzyskał go, ale szybko sprzedał, ponieważ nie było go stać na przywrócenie dawnej świetności rodzinnej posiadłości.

Towarzystwo Ziemi Niżańskiej, Towarzystwo Obrony Przyrody oraz Ryszard Waldek-Ostrołęcki podjęli więc wspólnie działania, mające na celu wykupienie zbiornika wodnego wraz z przyległym terenem (razem około 4 ha) od aktualnego właściciela, a następnie przekazanie go na rzecz niżańskiego społeczeństwa, czyli gminy lub powiatu.

– Po wykupieniu starorzecza – mówi prezes reaktywowanego kilka lat temu Towarzystwa Ziemi Niżańskiej, Jerzy Wierziński – zaproponowalibyśmy osobom indywidualnym, instytucjom, a zwłaszcza szkołom spotkania przyrodniczo-edukacyjne na terenie parku. Chcę dodać, iż w porozumieniu z dotychczasowym właścicielem starorzecza już zorganizowaliśmy szereg wycieczek, które były pożytecznym uzupełnieniem szkolnych programów nauczania.

Jerzy Wierziński zdaje sobie sprawę, iż trudno będzie zebrać kilkadziesiąt tysięcy złotych z samych tylko społecznych datków, dlatego inicjatorzy akcji, po napisaniu programu zagospodarowania parku, wystąpili o dofi-

nansowanie do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska.

Zbiornik wodny „Waldekówka”

Przyrodnicza ostoja

Wielki miłośnik dzikiej natury, prezes Towarzystwa Obrony Przyrody „Ostoja”, Sebastian Sobowiec zwrócił uwagę na duże walory przyrodnicze parku.

Tuż przy brzegu zbiornika wodnego występuje na przykład głóg jednoszyjkowy, który w naturze przybiera zwykle postać skromnego krzewu, w Raclawicach zaś rozrósł się do niebywałych rozmiarów. Z ciekawych gatunków roślin bagiennych w Waldekówce można również spotkać jeżogłówkę i czerwien błotną. Teren parku to także miejsce występowania zagrożonych wyginięciem – a przeznaczonych przez Unię Europejską do ochrony – łąk trzęślicowych i ostnicowych, turzycowisk, szuwarów, olsy bagiennej oraz litoralu.

Na ratunek

Zdaniem Sebastiana Sobowca, stan przyrodniczego środowiska w i wokół parku z roku na rok się pogarsza. Dlatego dla ratowania starorzecza należałoby od zaraz podjąć szereg działań.

– Przede wszystkim – postuluje Sebastian Sobowiec – trzeba zakazać kąpiei w zbiorniku oraz używania tam jakiegokolwiek sprzętu pływającego. Niewskazane jest też zarybianie go gatunkami nienaturalnymi dla polskich wód, jak na przykład amurem, czy też stosowanie dużej ilości chemii w pobliżu zbiornika.

Sebastian Sobowiec zaleca natomiast osadzenie stromych brzegów zbiornika krzewami, które zabezpieczą je przed osuwaniem. Konieczna jest również pełna inwentaryzacja przyrodnicza Waldekówki (jest na przykład spora szansa na odrodzenie tutaj kotewki orzecha wodnego).

Niestety, działania niżańskich miłośników przyrody spaliły na panewce z powodu braku pieniędzy na wykup starorzecza (na społecznym koncie uzbierało się zaledwie kilkadziesiąt złotych!). Zbiornik wodny Waldekówka przeszedł więc w prywatne ręce.

ANDRZEJ CAPIGA



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

Redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Wspólna sprawa

Polski system ochrony zdrowia przeżywa kolejny głęboki kryzys. Niemal codziennie informują o nim gazety i media elektroniczne, które wstrząsającymi obrazami ewakuacji chorych z zagrożonych zamknięciem oddziałów dodatkowo budują dramatyzm sytuacji. Wydaje się, że dzisiaj nikt nie może czuć się bezpiecznie – ani lekarze, ani pielęgniarki, ani tym bardziej mocno przestraszeni pacjenci. Coś, co jednak – lepiej czy gorzej – przez lata funkcjonowało, teraz rozpada się na naszych oczach. Nie ma już w miarę spójnego systemu ochrony zdrowia, są natomiast konwulsyjne próby łatania dziur w tonącym statku, który szybko pójdzie na dno, jeśli nie dojdzie do rozmów przedstawicieli rządu, organizacji zawodowych lekarzy i pielęgniarek, głównych partii politycznych oraz samorządów, które są właścicielami zdecydowanej większości placówek szpitalnych. To wydaje się dzisiaj jedyną drogą wypracowania konsensusu, inne próby (np. kolejna debata sejmowa) mogą doprowadzić do jeszcze większego chaosu.

Niedawno rozmawiałem z doświadczonym stalowowluskim lekarzem. Był przejęty brakiem wizji systemu ochrony zdrowia u polityków i zapowiedzią kolejnej reformy, wyraźnym spadkiem liczby pracujących lekarzy, a przede wszystkim brakiem pieniędzy na codzienne funkcjonowanie szpitala, w tym na opłacenie dyżurów lekarskich. Bo właśnie obowiązująca od 1 stycznia br. unijna dyrektywa o czasie pracy lekarzy (maks. 48 godzin w tygodniu) wymusza na dyrektorach „wygosposodarowanie” środków dla dyżurujących medyków. Doktor powiedział mi, że właśnie ta ostatnia sprawa może wkrótce finansowo pogрузić nawet te szpitale, które nie są zadłużone lub ich zobowiązania regulowane są w miarę regularnie. „Na ochronę zdrowia muszą znaleźć się dodatkowe pieniądze – obojętnie czy pochodzące z budżetu, czy z innych źródeł, choćby ubezpieczeń prywatnych. Jeśli ich nie będzie, to czeka nas szybka zapaść” – tak w skrócie wyglądała konkluzja jego wywodu. I trudno się z nią nie zgodzić, biorąc pod uwagę, że na obiecane podwyżki plac czekają nie tylko lekarze, ale też pielęgniarki, ratownicy medyczni itd.

Każdy z nas był, jest lub będzie chory (dla przykładu – ostatnio dotkliwej kontuzji nogi doznał mój dobry znajomy, który nigdy wcześniej nie leczył się w szpitalu). Z tego stwierdzenia wynika wniosek, że naprawa systemu ochrony zdrowia stanowi jeden z najważniejszych problemów ogólnospołecznych. Nie uciekniemy od niego, nawet gdybyśmy mieli przekonanie, że do szpitala pójdziemy tylko w odwiedziny. Świadomość, że dobrze funkcjonujące szpitalnictwo jest nie tylko rządowym priorytetem, musi stać towarzyszącym działaniem polityków wszystkich opcji. Dlatego zachęcam do monitorowania pracy lokalnych posłów. Oni muszą porzucić spory i wspólnie nachylić się nad problemami ochrony zdrowia. Inaczej przyjdzie nam leczyć się tylko ziołami.

Tarnobrzeżanin pisze dla „Skaldów”

Nowa płyta

W ostatnim czasie ukazała się najnowsza płyta legendarnego zespołu Skaldowie.

Krążek „Skaldowie dzieciom” zawiera 13 piosenek, do których teksty w większości napisał prezes tarnobrzeskiego Klubu Inteligencji Katolickiej Kazimierz Wiszniowski. Inspiracją do tych „poetyckich miniatur” były m.in. rozmowy z tarnobrzeskimi przedszkolacami i wnukami autora. Płyta, nagrana w 2002 r., dopiero po pięciu latach, dzięki hojnym darczyńcom 18 grudnia 2007 r.



doczekała się krakowskiej premiery. Stronę muzyczną tworzą tak znani muzycy jak bracia Zielińscy czy Jan Budziaszek. Tarnobrzeski poeta, dziennikarz Radia Leliwa, animator „Inicjatywy 21.38” i współpracownik Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II Kazimierz Wiszniowski jest autorem aż 9 tekstów piosenek, w tym jedyne- go utworu religijnego „Listu do Anioła Stróża”. Gorącą jeszcze płytę można kupić, korzystając ze strony internetowej Skaldów.

Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

■ R E K L A M A ■

Sandomierz, 03.01.2008 r.

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do wyboru wykonawcy zadania inwestycyjnego

pod nazwą

BUDOWA KLASZTORU SIÓSTR KLARYSEK

w Sandomierzu, plac św. Wojciecha 5

- **Zamawiający:** Klasztor Sióstr Klarysek, plac św. Wojciecha 5, 27-600 Sandomierz.
- **Tryb zamówienia:** zapytanie ofertowe.
- **Uzyskanie specyfikacji:** udostępniana osobiście w Kurii Diecezjalnej – Referacie Finansowym przy ul. Mariackiej 7, w dniach wtorek, czwartek, w godzinach 12.00–13.30.
- **Przedmiot zamówienia:** Budowa Klasztoru Klauzurowego Sióstr Klarysek, obejmującego budowę budynku mieszkalnego, budynku ogólnoużytkowego, kaplicy oraz adaptację budynku istniejącego wg dokumentacji projektowej, opracowanej przez mgr. inż. arch. Andrzeja Krzemienia z zespołem projektowym. Realizacja zadania – pod klucz.
- **Termin wykonania Zamówienia:** wg uzgodnień na etapie negocjacji.
- **Kryteria oceny:** cena netto za wykonanie przedmiotu zamówienia, referencje, potencjał produkcyjny, zdolność kredytowania, elastyczność negocjacyjna.
- **Składanie ofert:** w Kurii Diecezjalnej – Referacie Finansowym przy ul. Mariackiej 7 w Sandomierzu, do 6 lutego 2008 r. do godz. 11.00.
- **Otwarcie ofert** 6 lutego 2008 r. o godz. 12.00 w Domu Katolickim w Sali Malinowej przy ul. Mariackiej.
- **Termin związania z ofertą 30 dni.**
- **Procedura wyboru oferenta może być unieważniona bez podania przyczyny.**

Osobą upoważnioną do kontaktu z oferentami i udzielania informacji o przedmiocie zamówienia jest mgr inż. arch. Andrzej Krzemień – autor projektu, tel. 0-15 644-55-95, kom. 0-604-45-21-73.

PANORAMA ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH

Siostry klaryski

Tu bije serce diecezji

– Klasztor kontemplacyjny to serce diecezji

– stwierdza s. Maria Czech, przełożona klasztoru sióstr klarysek w Sandomierzu.

– Tu, w tym właśnie miejscu, jeśli można tak powiedzieć, następuje kondensacja modlitwy.

– Nie udzielamy się apostołsko – mówi s. Maria – nasz charyzmat bowiem to modlitwa i ofiara. Mur, którym jesteśmy odgrożone od świata, od dziela nas od niego tylko pozornie, poprzez codzienną modlitwę za siostry i braci pozostajemy z nim w stałym kontakcie, duchowym kontakcie – dodaje.

Trwanie na modlitwie

Klasztor klauzurowy, jak podkreślała s. Maria, to dom Boga, w którym się Go adoruje i wielbi. – Jego eucharystyczna obecność jest dla nas wielkim źródłem łaski – podkreśla siostra przełożona. – Trwając na modlitwie z Chrystusem eucharystycznym, staramy się wyprosić łaski dla sandomierskiego Kościoła. Modlimy się za biskupów, kapłanów, wspierając ich w ten sposób w trudnej posłudze duszpasterskiej. Ale modlimy się również za wszystkich świeckich, zmagających się z codziennymi sprawami. Siostry spędzają ponad 7 godzin dziennie na modlitwie i medytacjach.



MARTA WOYNAROWSKA

W ciszy murów

Klauzura to przestrzeń, w której mogą przebywać tylko siostry, osoby postronne nie mają doń dostępu. Ale jest to jednocześnie przestrzeń, do której ogranicza się życie mniszek. – Św. Klara, nasza założycielka, wprowadzając ten zapis, pragnęła wytworzyć odpowiednie warunki do modlitwy i kontemplacji – wyjaśnia s. Maria. – Trudno bowiem skupić się na modlitwie i rozmowie z Bogiem, gdy wokół panuje gwar świata. Siostry obowiązują klauzurą papieską, ale w Kościele partykularnym klasztor kontemplacyjny podlega władzy miejscowego biskupa ordynariusza. – Siostry mają prawo opuszczać klasztor bez specjalnych zezwoleń na przykład w przypadku konieczności skorzystania z pomocy lekarskiej. Stałe zezwolenie posiadają z racji pełnionej funkcji siostra przełożona oraz siostra ekonomka. Ponieważ nasz klasztor nie jest jeszcze

w pełni ukonstytuowany, dlatego mogą dzisiaj z panią rozmawiać twarzą w twarz w rozmównicy – mówi s. Maria. – Ale kiedy wszystko będzie funkcjonowało normalnie, wówczas rozmowa będzie się toczyć przez okratowane okienko. Furta to miejsce kontaktu sióstr ze światem zewnętrznym. – Każdy tu może przyjść – mówi s. Maria – by porozmawiać, poprosić o modlitwę w jakiejś intencji szczególnie mu bliskiej.

Siostry kilka razy dziennie spotykają się na modlitwie

potajemnie swój rodzinny dom, zgodnie z poleceniem św. Franciszka z Asyżu przydziela się w najpiękniejszą suknię, założyła również najkosztowniejsze klejnoty – opowiada s. Maria. – Tak stała się w kaplicy w Porcjunkuli, gdzie św. Franciszek obciął jej włosy na znak całkowitej przynależności do Boga. Dlatego postulanka zakłada piękną białą suknię, a głowę jej zdobi biały welon. Do pasa ma przypiętą białą koronkę. W kaplicy, w obecności rodziny, matka ksielni wraz z siostrą mistrzynią ubierają ją w czarny habit, w tym samym kolorze jest koronka. Białą barwę ma natomiast welon, symbolizujący nowicjat. Okres nowicjatu trwa rok i jest czasem przygotowań do ślubów czasowych. – Duży akcent kładzie się wówczas na przygotowanie do modlitwy i medytacji – mówi s. Maria. – Nad rozwojem duchowym nowicjuszek czuwa mistrzyni. To także czas zmagania się ze sobą i budowania nowej siebie. Po upływie 3 lat nowicjuszki składają śluby wieczyste. Własno-

Budowanie siebie

Posługę w zakonnie rozpoczyna postulat, trwający zazwyczaj pół roku, w wyjątkowych sytuacjach nieco dłużej. Jest to czas rozpoznania swego powołania, a także zasad zakonnych. Po jego zakończeniu odbywa się uroczystość obłóczyn. – To bardzo spektakularna uroczystość. Nawiązujemy w niej do wydarzeń z życia św. Klary, która opuszczając

ręcznie napisany tekst ślubów podpisują na ołtarzu podczas Mszy św.

Powrót do korzeni

Oficjalna uroczystość sprowadzenia sióstr klarysek do Sandomierza odbyła się 12 czerwca ubiegłego roku. Zabiegi o sprowadzenie do naszej diecezji zakonu kontemplacyjnego rozpoczął jeszcze poprzedni ordynariusz bp Wacław Świrzawski, a zrealizował bp Andrzej Dzięga. Ogromną zasługę w przybyciu sióstr położył również bp Marian Zimałek, pochodzący ze Skaryszewa, w którym od 10 lat przebywają klaryski. Właśnie siostry ze skaryszewskiej wspólnoty założyły klasztor w Sandomierzu. – Nasze przybycie do Sandomierza to pewne zamknięcie – stwierdza s. Maria. – Tu nasza matka Salomea otrzymała welon z rąk biskupa Prandoty. W pobliskim Zawichoście w 1245 r. powstał pierwszy na naszych ziemiach klasztor klarysek. Obecnie tymczasowy klasztor mieści się w budynku przy pl. św. Wojciecha 5. Niebawem jednak rozpocznie się budowa docelowego domu zakonnego. Z ramienia bp. Andrzeja Dzięgi i w imieniu sióstr klarysek s. Zofia Tracz jest odpowiedzialna za prowadzenie budowy. Osoby pragnące wspomóc to dzieło mogą wpłacać ofiary na konto sióstr: Bank Spółdzielczy w Sandomierzu, numer konta 18942900042001000132280001. Adres: ul. Mariacka 6, 27-600 Sandomierz.

MARTA WOYNAROWSKA